

# Krzysztof Filipowicz

---

## Od schematu do eksperymentu, czyli o możliwościach, jakie kryje w sobie Msza święta

---

Warszawskie Studia Pastoralne 23, 121-139

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. KRZYSZTOF FILIPOWICZ<sup>1</sup>, UKSW

## OD SCHEMATU DO EKSPERYMENTU, CZYLI O MOŻLIWOŚCIACH, JAKIE KRYJE W SOBIE MSZA ŚWIĘTA

Reforma liturgiczna, której podjął się Sobór Watykański II, należy bodajże do najśmielszych reform liturgicznych, jakich dokonano w ciągu długiej historii Kościoła. Przyświecała jej przedsoborowa jeszcze idea, aby bardziej zbliżyć ludzi do tajemnic wiary i bogactwa łaski, płynących z czynnego udziału wiernych w życiu liturgicznym<sup>2</sup>. Sługa Boży, papież Paweł VI przyznał: „(...) roztrząsany jest poniekąd najważniejszy ze wszystkich, tak ze swej natury, jak i z racji godności, jaką święta liturgia odznacza się w Kościele (...) Wyznaliśmy, że Bogu należy się pierwsze miejsce; że naszą pierwszą powinnością jest modlitwa; że święta liturgia to pierwsze źródło owej wymiany, w której życie samego Boga zostaje nam

---

<sup>1</sup> **Ks. Krzysztof Filipowicz**, dr teologii w zakresie liturgiki, prezbiter diecezji Warszawsko-Praskiej. W 1998 r. uzyskał na PWT w Warszawie licencjat z teologii pastoralnej, a w 2005 r. doktorat z teologii, specjalizacja liturgika na UKSW, adiunkt Katedry Historii Liturgii Wydziału Teologicznego UKSW. W pracy naukowej zajmuje się zwłaszcza rolą słowa, mistagogią i gatunkami literackimi w liturgii.

<sup>2</sup> AAS 48(1956), s. 712.

udzielone; to pierwsza szkoła naszego duchowego życia; pierwszy dar, jakiego mamy udzielać chrześcijańskiemu ludowi, złączonemu z nami przez wiarę i modlitwę; to pierwsze zaproszenie skierowane do świata, aby rozwiązał swój niemy język w świętej i prawdziwej modlitwie; aby odczuwał niewymowną i ożywczą moc, płynącą ze śpiewania razem z nami chwały Boga i ludzkiej nadziei, przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym<sup>3</sup>.

Nic dziwnego zatem, że Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* otwiera księgę dokumentów Soboru Watykańskiego II. Od jej ogłoszenia w dniu 4 grudnia 1963 roku upłynęło już przeszło pięćdziesiąt lat. Konstytucja, rzecz jasna, nakreśliła jedynie główne idee reformy liturgicznej, jej bardziej szczegółowa realizacja spoczęła na odpowiedzialnych komisjach. Trzeba też przyznać, że wdrażanej reformie towarzyszyła nieustająca refleksja teologiczna. Pojawiające się nowe rozporządzenia i księgi liturgiczne prowokowały liczne sympozja, owocowały ogromną ilością fachowej literatury. Można chyba nawet powiedzieć, że Kościół w dziejach nigdy nie zdobył tak głębokiej samoświadomości odnośnie do sprawowanego misterium, którego liturgia jest najpełniejszym wyrazem.

Zauważyć też trzeba, że pojawiły się tendencje niepożądane. Źle odczytana Konstytucja miała jakoby wprowadzać po długich wiekach rubrycyzmu niczym nieskrępowaną swobodę. Pewne zmiany, jakie dokonały się w liturgii, miały rzekomo świadczyć o tym, że w sprawowanym kulcie niemal wszystko wolno, tzn. wszystko jest zależne od celebransa, względnie wspólnoty gromadzącej się na liturgii. Wydaje się, że hasło św. Jana XXIII – *aggiornamento*, mające polegać na dostosowaniu

---

<sup>3</sup> AAS 56(1964), s. 34.

przepowiadania Dobrej Nowiny i niezmiennego depozytu wiary do nowych, coraz szybciej zmieniających się warunków życia społecznego, historycznego i kulturalnego, przekroczyło znacznie ramy roztropnego uwspółcześnienia czy przystosowania.

Swoistym laboratorium, jeśli nie poligonem tych zmian, okazała się paradoksalnie liturgia, zwłaszcza w sposobie celebracji Mszy Świętej. Do najbardziej chyba spektakularnych zmian należy zaliczyć celebrowanie *versus populum* i wprowadzenie języka ojczystego, choć trzeba przyznać, że Konstytucja w art. 36, widząc wielką zasadność tej zmiany, rezerwowała ją raczej dla słowa Bożego, pouczeń i niektórych modlitw i śpiewów, co oznacza, że nie zalecała, by cała liturgia była zdominowana językiem ojczystym; pewne jej części mogłyby, a może nawet powinny były pozostać w języku łacińskim.

Historia uczy, że zmiana języka pociągała za sobą zmianę liturgii. Tak stało się, kiedy liturgia pierwszych wieków z języka greckiego przeszła na język łaciński; inny język wprowadza innego ducha. Oczywiście, dziś nie ma potrzeby dyskusowania nad zasadnością zmian w ogóle, gdyż, zauważa św. Jan Paweł II, liturgia Kościoła jest czymś większym aniżeli reforma liturgiczna i nie można wciąż dyskutować o zmianie tak, jak się dyskutowało w czasie publikacji dokumentu<sup>4</sup>. Innymi słowy, jesteśmy już w pokojowym posiadaniu liturgii odnowionej, gdzie nie ma potrzeby roztrząsać spraw, które w czasach Soboru były wypracowanym kompromisem różnych stanowisk<sup>5</sup>.

---

<sup>4</sup> List Apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Konstytucji soborowej o świętej liturgii *Sacrosanctum concilium Spiritus et Sponsa*, Watykan 1998, n. 14 (dalej: *Spiritus et Sponsa*).

<sup>5</sup> Por. S. Czerwik, *Pojęcie liturgii według dokumentów reformy soborowej i nowego Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w: J.J. Kopeć, H. Sobeczko, R. Pierskała (red.), *Misterium liturgii w katechizmie Kościoła Katolickiego*, Opole 1995, s. 17.

Nie oznacza to jednak, byśmy mogli uznać reformę liturgii, zwłaszcza Mszy świętej, za całkowicie satysfakcjonującą. Wspomniana wcześniej swoboda w traktowaniu liturgii pozostaje nadal problematyczna. Pojawiają się głosy, że potrzebna jest reforma reformy, że niektóre zmiany zaszły za daleko, tzn. została zerwana ciągłość tradycji, że w końcu styl dzisiejszych celebracji ma niewiele wspólnego z sacrum. Prawdą jest, że przepisy liturgiczne nie są już naznaczone duchem i surowością rubrycyzmu minionych wieków, gdzie niemal każde odstępstwo obwarowane było sankcją grzechu. Odejście od litery przepisu na rzecz jego ducha, przyniosło w wielu przypadkach niebezpiecznego ducha nonszalancji, zindywidualizowania i uprzywatnienia liturgii, co często prowadziło do jej wypaczenia. Przestrzeń eucharystyczna stała się niejednokrotnie miejscem rozbudowanych niepomiernie wprowadzeń, przywitań, zbytecznych komentarzy, muzyki i śpiewów dalekich od wymogów liturgii, występów, inscenizacji, czegoś w formie quizów bądź konkursów a niekiedy agitacji. Dość powiedzieć, że w liście apostolskim *Spiritus et Sponsa* wydanym z okazji czterdziestej rocznicy ogłoszenia Konstytucji o liturgii świętej *Sacro-sanctum concilium* Jan Paweł II upominał: „Odnowa liturgiczna realizowana w ostatnich dziesięcioleciach pokazała, że możliwe jest wprowadzenie norm gwarantujących tożsamość i godność liturgii, a zwłaszcza pozostawienie miejsca na twórcze inicjatywy i przystosowanie, które ją zbliżają do potrzeb ekspresji właściwych różnym regionom świata, sytuacjom i kulturom. Nieprzestrzeganie przepisów liturgicznych prowadzi czasem do nadużyć, także poważnych, które przesłaniają prawdę tajemnicy i wywołują zamęt oraz napięcia pośród ludu Bożego. Nadużycia te nie mają nic wspólnego z autentycznym duchem Soboru i muszą być korygowane przez pasterzy z roztropną stanowczością”<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> *Spiritus et Sponsa*, nr 15.

Rzeczywiście, autentyczny duch Soboru w art. 22. § 3. Konstytucji *Sacrosanctum concilium* stwierdza: „Dlatego nikomu innemu (tzn. poza Stolicą Apostolską, konferencjami biskupów i biskupami miejsca), choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani zmieniać w liturgii”, a w art. 26. czytamy: „Czynności liturgiczne nie są prywatnymi czynnościami, lecz uroczyście sprawowanymi obrzędami Kościoła, który jest „sakramentem jedności”, czyli ludem świętym, zjednoczonym i zorganizowanym pod zwierzchnictwem biskupów”. Innymi słowy, celebrans wraz ze wspólnotą sprawują liturgię nie własną, lecz Kościoła i w jedności z Kościołem i chociaż partykularnie są oni jej pierwszymi uczestnikami i beneficjentami, to jej duchowe moce przekraczają znacznie ramy wspólnoty, która jest przecież częścią Kościoła powszechnego oraz Kościoła zbawionych w niebie i Kościoła oczekującego na pełnię zbawienia w czyśćcu. Adresatem liturgii jest zatem cała wspólnota ochrzczonych wszystkich czasów i kultur, ponadto obecne są w niej duchy niebiańskie i w końcu sprawowana jest ona za zbawienie całego świata.

Co jest powodem takiego stanu rzeczy, że najwyższy autorytet kościelny po czterdziestu latach radykalnej zmiany w liturgii musi upominać o nadużyciach, niekiedy poważnych? Banałem byłoby rzec, że powodów tych jest wiele i pewnie nie wszystkie da się uchwycić. Zwraca się najczęściej uwagę na nieznaną przepisów liturgicznych, nonszalancję i niedbałość podczas celebracji, brak odpowiedniej formacji, a co za tym idzie i świadomości eklezjalno – liturgicznej. Wydaje się też, że czynniki kościelne, odpowiedzialne za godność sprawowania liturgii, nie są już dziś tak skore do stosowania sankcji tam, gdzie nastąpiły nadużycia, gdyż liczą raczej na odpowiedzialność lokalnych pasterzy, którzy swoje praktyki

kultyczne usprawiedliwiają zazwyczaj potrzebą duszpasterską i pożytkiem wiernych. Zafunkcjonowała też pewna psychologiczna prawidłowość, przejawiająca się w tym, że po latach skrupulatnego przestrzegania rubryk, zapanowała swoboda tak daleko idąca, że wydaje się, iż w liturgii wszystko wolno, a co za tym idzie, podatna jest ona na zmiany tak samo, jak inne dziedziny życia. W tej mierze, wielki luminarz reformy, o. Y. Congar podpowiada, że należy się liczyć z czasem dojrzewania wprowadzonych zmian<sup>7</sup>.

Z pewnością łatwo jest wyliczać tego typu bolączki. Czy nie znajdują się wśród nich i te, których może nie należy szybko usprawiedliwiać, ale byłyby jednak motywowane jakimiś szlachetniejszymi powodami? Otóż warto zastanowić się nad pewną dobrą intencją, która legła u fundamentów reformy, mianowicie, w papieskim *aggiornamento* widziano zachętę do uwspółcześnienia, przybliżenia tego, co wydawało się być niezmiennie i uświęcone przez tradycję, w tym też, a może nawet przede wszystkim, liturgii. Chęć adaptacji, czy wyrażania w duchu bardziej współczesnym nie jest sama w sobie zła, wszak i dogmaty są reinterpretowane. Niemniej, przy tych szlachetnych chęciach wdarła się tendencja nie tyle do uwspółcześnienia, co raczej „uatrakcyjnienia”. W wielu wypadkach duszpasterze przy dobrych chęciach wykazali się daleko idącą pomysłowością nie tyle adaptacji, co upodobnienia ducha liturgii do ducha tego świata. Najlepiej widać to na przykładzie architektury kościołów, rodzaju uprawianej muzyki i niestety stylu samej celebracji. Po przeszło tysiącu lat jednolitego rytu, naznaczonego niezmienną modlitwą eucharystyczną, Kanonem rzymskim, powstało wiele innych modlitw eucharystycznych. Nie jest to rzeczą złą, ale zrodziło jakieś zgubne przekonanie,

---

<sup>7</sup> Y. Congar, *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, (tłum. z fr. A. Ziernicki), Kraków 2001, s. 311-339.

że liturgia w swym najświętszym kształcie może być czymś, co wypracowuje się przy biurku. Lęk i niechęć wobec rubrycystycznego schematu zaowocowały eksperymentowaniem w liturgii, a przynajmniej w wielu wypadkach działaniem na własną rękę. Określenia „schemat” czy „działanie schematyczne” mogą posiadać pejoratywną konotację i niepotrzebnie a nawet zgubnie są kojarzone z rytmem i działaniem rytualnym. Jego powtarzalność, przewidywalność i w jakimś sensie monotonia utożsamione zostały w omawianej przez nas kwestii z Kanonem mszalnym. Fascynacja zmianą, jaką przyniosła reforma liturgiczna, nie zatrzymała się nad treściami modlitw czy symbolami – a to było poniekąd istotą reformy – ale przesunęła się na sam fakt zmiany, że jest ona w ogóle możliwa, a to otworzyło pole do eksperymentalnej innowacyjności, estradowej ekspresji, często niezdrowego indywidualizmu i przesadnej ufności we własne możliwości improwizacyjne.

W tej sytuacji godna zastanowienia wydaje się popularność liturgii Mszy świętej w jej formie nadzwyczajnej, zwana potocznie Mszą świętą trydencką bądź tradycyjną. Chodzi tutaj o coś więcej niż osobiste upodobania pewnych grup, czy jakąś sentymentalną tęsknotę za liturgią dawną. Ostatecznie, najwyższy autorytet kościelny w osobie papieża Benedykta XVI, zezwolił na warunkach określonych w motu proprio *Summorum Pontificum* z 7 lipca 2007 roku na sprawowanie Mszy Świętej według mszału edycji typicznej św. Jana XXIII z 1962 roku. Najistotniejsza zmiana, zastępująca w tym względzie rozporządzenia wydane przez św. Jana Pawła II w motu proprio *Ecclesia Dei* z 18 lipca 1988, została ujęta w art. 2 i znosi nakaz potrzeby uzyskiwania za każdym razem zgody na sprawowanie Mszy świętej w dawnej formie.

Nie sposób też nie wspomnieć o adhortacji Benedykta XVI *Sacramentum Caritatis*. dokument ten, wydany krótko przed



wspomnianym motu proprio *Summorum Pontificum* poświęcony jest Eucharystii, którą nazywa, podobnie jak czyni to Konstytucja o liturgii świętej, źródłem i szczytem życia i misji Kościoła. Część druga adhortacji podejmuje zagadnienia związane z celebracją Eucharystii. Z wielką troską Papież omawia sprawy *ars celebrandi* (art. 38-42) a w art. 62 przypomina o wartości języka łacińskiego w celebracjach. Pobieźnie wyciągnięte wnioski sugerowałyby jakiś regres i powrót do liturgii przedsoborowej. Tak jednak nie jest; nie chodzi tutaj bynajmniej o jakąś konkurencję obu form. Raczej po burzliwych niejednokrotnie zmianach i latach nieodpowiedzialnego eksperymentowania na własną rękę, Papież przypomina, że poprzednia forma nigdy nie została odwołana i skoro całe wieki Kościół sprawował Eucharystię w tym rycie, to musi posiadać on niezaprzeczną wartość. Jak każdy ryt, pełni on najpierw funkcję powtarzania, ma tym samym w sobie coś ze schematu, ale właśnie w tych powtarzających się czynnościach, gestach i słowach kryje się też jego wartość, a mianowicie jest on odzwierciedleniem tego, co niezmiennie, przywróceniem utraczonej równowagi i – tym jest między innymi liturgia – wprowadzaniem w wieczność. Prawdliwość tę potwierdza antropologia i wykorzystują różnego rodzaju terapie.

Wracając do naszego podstawowego zagadnienia, a mianowicie napięcia, jakie jest pomiędzy schematem a eksperymentem w ramach Mszy świętej i sytuując ten problem ramach jeszcze szerszych, wyznaczonych tematem naszego sympozjum: duszpasterstwa młodzieżowego w Polsce, nadszedł czas na pytanie, czy obecny styl sprawowania Eucharystii należy uznać za sukces czy porażkę?<sup>8</sup>

---

<sup>8</sup> Chodzi tutaj o sympozjum zorganizowane przez Instytut Teologii Praktycznej UKSW dn. 09. czerwca 2014r.: „Duszpasterstwo młodzieżowe w Polsce. Sukces czy porażka?”

Pomocą w tej kwestii będą wyniki ankiety ogłoszonej przez miesięcznik „Więź” w maju 1998 roku pt. „Dlaczego chodzę/ nie chodzę do Kościoła?”<sup>9</sup> Celem ankiety było poszukiwanie motywów, jakimi kierują się zarówno chodzący jak i niechodzący do Kościoła. Pomocą służyły pytania: Co mnie w liturgii przyciąga i zachęca, a co zniechęca lub przeszkadza? Co najgłębiej przeżywam podczas Mszy świętej, a co jest dla mnie najtrudniejsze do zaakceptowania albo mało zrozumiałe? Czego oczekuję, uczestnicząc w liturgii? Jak rozumiem swoje uczestnictwo we Mszy świętej? Odpowiedzi udzieliło 305 osób w bardzo różnym wieku, z czego ok. 70 to młodzież. Redakcja „Więzi” opatrzyła wybrane wypowiedzi znaczącymi tytułami, wyjętymi z nadesłanych świadectw. Lektura przynajmniej części z nich pozwala wnioskować o sukcesie duszpasterskim lub też ściślej ujmując, Msza święta daje respondentom to, czego od niej oczekują i co jest przesłaniem liturgii jako takiej. Cytuję niektóre z tytułów: „Obecność jest dla mnie zaszczytem”, „Chcę być z Chrystusem”, „Uczę się wiary”, „Beze mnie Kościół jest jakby mniejszy”, „Aby wytrwać w dobrym”, „Światło – Życie”, „Aby zrobić przyjemność Jezusowi”, „Świadomość, pewność, owocność...”, „Eucharystia jest pełnią”, „Zadziwić się Kościołem”, „Refleksyjny przystanek”, „Zacząłem żyć”, „W łączności z Jezusem”, „Jestem w Kościele potrzebny”, „Uświadomiony akt wierności”, „W poszukiwaniu świadomej wiary”, „Wiem, że otrzymuję łaskę”, „Kościół to ja”, „Potrzebuję znaków”, „Czuję potrzebę życia Kościołem”, „Kościół jest dla mnie azylem”, „Dar wiary”, „Powróciłem, kiedy poznałem”<sup>10</sup>. Wspólnym mianowni-

<sup>9</sup> Cytowane w niniejszym artykule wypowiedzi pochodzą z książki o tym samym tytule, która jest wyborem wypowiedzi nadesłanych jako odpowiedź na wyżej wspomnianą ankietę „Więzi”: I. Cieślik (oprac.), *Dlaczego chodzę, dlaczego nie chodzę do Kościoła?*, Warszawa 1999.

<sup>10</sup> I. Cieślik, dz. cyt., s. 16 nn.

kiem już samych tytułów jest oczywiście wiara, często fakt doświadczenia religijnego w mniejszych wspólnotach.

Oczywiście, nie brak i głosów odmiennych, krytycznych, zawiedzionych czy bolesnych, słowem takich, które sytuowałyby duszpasterstwo młodzieżowe na szali porażki i tym należałoby się przyjrzeć wnikliwiej. Najbardziej spójny obraz oczekiwań wyłania się wobec kazań: mają być raczej krótkie, nawiązujące do czytań, ale nie powinny być opowiadaniem ich własnymi słowami, przemyślane, nieogólnikowe, mówione zrozumiałym językiem, podejmujące tematy istotne dla współczesnego człowieka, ale stroniące od nachalnej doraźności<sup>11</sup>: „Regułą były monotonne i nieciekawe kazania. Byłem przekonany, że trzy czwarte osób wychodzących z kościoła nie potrafiłoby przytoczyć w 10 minut później ich myśli przewodniej”, „Zniechęcają mnie długie i nie przygotowane homilie, które stają się czasem wątpliwej jakości popisami retorycznymi. Najbardziej odpowiadają mi krótkie, kilkuminutowe homilie opierające się na słowie Bożym. Mdło mi się robi, gdy słyszę o aborcji i polityce”, „Zbyt częste czytanie listów zamiast kazania, czasem nawet co tydzień. Chcąc nie chcąc, nigdy ich nie słucham, w pewnym momencie wyłączam się; listy są najczęściej czytane jednostajnym głosem, w pośpiechu, nie wnoszą do mojego życia nic pozytywnego”<sup>12</sup>.

W kontekście przepowiadania słowa Bożego pojawia się oczywiście problem polityki w homilii: „Na ambonę wkroczyła polityka, pewność siebie, brak pokory, agresja. Między tekstami modlitwy płynęły słowa jadu i nienawiści do wszystkiego, co niekatolickie”. Warty odnotowania w tym względzie jest również głos trochę starszego pokolenia: „W państwie to-

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 11-12.

<sup>12</sup> Tamże, s. 103.

talitarnym, kiedy opozycja miała zakneblowane usta, było naturalne, że Kościół wypowiadał się na tematy polityczne. Teraz to mnie irytuje, razi”<sup>13</sup>, „To, co tak uwielbialiśmy w latach stanu wojennego, na co wtedy w każdym nabożeństwie pomimo wszystko czekaliśmy, dzisiaj, w wolnym kraju drażni, przeszkadza”.

Wśród głosów krytycznych dość mocno wybrzmiał i ten, w którym czuć nutę zawodu z braku poczucia wspólnoty: „Jednym z najważniejszych problemów Mszy jest brak świadomości wspólnoty. Nie czuć więzi ze współbraćmi, każdy do kościoła przychodzi sam i każdy ma tylko swój interes do Pana Boga”, „Kiedy jestem w Kościele nie odczuwam niczego szczególnego, oprócz nudy i zmęczenia. Patrzę na ludzi, których twarze cechuje bezgraniczna bezmyślność, skazany jestem na przebywanie w towarzystwie osób, z którymi nie chcę mieć żadnych kontaktów”<sup>14</sup>, „Brakuje mi w kościele ciepła, miłości, akceptacji, kontaktu z innymi ludźmi (...) To nie telewizja i niedzielne zakupy w supermarketach tak mnie zubożyły. To brak kontaktu z innym człowiekiem. To świadomość, że kiedy jest źle, musisz poradzić sobie sam. Nikt nie pomoże, nie zapyta, czego potrzebujesz. Kościół nie jest już wspólnotą. Jest instytucją z własnym prawem, administracją, hierarchią, finansami i godzinami urzędowania”<sup>15</sup>.

Nie brak też najbardziej typowych odpowiedzi: „Nie czuję potrzeby. Przeciętna Msza wydaje mi się nudna. Poza tym, daje o sobie znać lenistwo (...) Świat obecny oferuje tak wiele atrakcji, że Kościół dla większości ludzi w sile wieku jest oferującym abstrakcyjne spełnienie przeżytkiem”, „Nie chodzę do kościoła z powodu pewnych uprzedzeń, tkwiących we mnie

<sup>13</sup> Tamże, s. 126.

<sup>14</sup> Tamże, s. 44.

<sup>15</sup> Tamże, s. 87.

chyba – nie mam pewności – tak głęboko, że kierują mym postępowaniem, jeśli chodzi o odwiedzanie kościoła”<sup>16</sup>.

I w końcu krytyczne wypowiedzi dotyczące stylu sprawowanej Eucharystii. Do pewnego stopnia można ulec wrażeniu, że Kościół to księży. Nawet tam, gdzie przebija się świadomość, że liturgię celebryje cała wspólnota wiernych, to świadomość ta jest przytłaczana przez odmienną rzeczywistość, gdzie zazwyczaj ksiądz jest jedynym działającym, czynnym uczestnikiem liturgii: „Wydaje się, że najważniejszy jest ksiądz prowadzący Mszę, jego słowa i sposób ich wypowiadania. To jest jak – z pewnością to kontrowersyjne porównanie – z programem rozrywkowym w telewizji. Jeżeli ma dobrego prowadzącego, to program ma automatycznie większą widownię. I na odwrót”<sup>17</sup>, „Pośpiech w prowadzeniu Mszy świętej, rutyna powodująca znudzenie zarówno księdza, jak i ludzi uczestniczących we Mszy świętej (...) Rozdawanie Komunii św. w pośpiechu (...) Poczucie, że życie w kościele zaczyna się i kończy na Mszy świętej”<sup>18</sup>, „ (...) infantylne czytanie przez lektorów zbyt młodych, nadmierna ruchliwość przed ołtarzem”, „Denerwują mnie niesforne dzieci (a może ich rodzice), które biegają po kościele i pokrzykują”, „Trochę przeszkadza mi zbytnia pompacyjność i napauszość niektórych celebrycji, dominacja teatralności nad prostotą i realizmem, brak przerw na milczenie – zapełnianych pieśniami zamiast klasyczną muzyką organową”<sup>19</sup>, „Dodam, że nie zawsze Msza święta ma taki duchowy i głęboki charakter. Chociaż miałem i mam szczęście do kapłanów, to zdarza się mi być świadkiem wszystkich siedmiu grzechów głównych polskiego księdza.

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 46.

<sup>17</sup> Tamże, s. 42.

<sup>18</sup> Tamże, s. 103-104.

<sup>19</sup> Tamże, s. 193.

Jednak najbardziej drażni mnie tanie i złe aktorstwo, przypadkowość i mętność wywodów kaznodziei i rutyna, która może zabić całą liturgię”<sup>20</sup>, „Zbyt mało jest (albo wcale) czasu na chwilę refleksji i osobistą modlitwę”, „Niestety, uważam, że źle się dzieje w wielu polskich kościołach. Msza święta odprawiana jest często w pośpiechu, bez jakiegokolwiek uduchowania ze strony księdza (...)”, „Zdecydowanie trudno jest przeżyć liturgię nie celebrowaną, lecz odprawianą – szybko, bez skupienia czy zrozumienia, jakoś tak niechlujnie”<sup>21</sup>.

Zapewne narzekający ton nie jest jakąś specyfiką naszych czasów, a niedostatki w przeżywaniu dnia świętego znane były i wcześniej. Nasz wieszcz, Juliusz Słowacki, skarżył się w liście do matki: „Bo cóż ja będę robił dalej, zawsze i wiecznie nic nie robiąc. Życie moje jest ciągle trwającą niedzielą”. Natomiast znacznie bardziej współczesny nam Leopold Staff nazywał niedzielę świętem miejskiej melancholii, morderczynią okrutną nadziei, obnażycielką pustki i stręczycielką nudy<sup>22</sup>.

Zapewne przywołanie samych opinii to za mało; rzecz jasna, cieszyć się należy z tych pozytywnych i zastanowić, co zrobić, by zniwelować rozgoryczony ton tych negatywnych. Oczywiście, że należy apelować do dobrej woli, ale i warto wsłuchać się w głos pretensji – nawet gdyby był pretensjonalny – tych, którzy z konkretnych racji na Mszę świętą uczęszczać nie chcą.

Postulat podniesienia poziomu homilii jest aktualny w każdym czasie. Zjawisko pośpiechu jest tym, nad którym nie ma potrzeby dyskutować; po prostu pewne rzeczy nie powinny się zdarzyć, zwłaszcza kiedy uwłączają Eucharystii. Czy można

<sup>20</sup> Tamże s. 132.

<sup>21</sup> Tamże, s. 167-168.

<sup>22</sup> Cyt. za: B. Nadolski, *Niedziela dniem Kościoła i człowieka*, w: *Niedziela: VI Tydzień społeczny 6-9. V. 1999r.*, Warszawa 1999, s. 65.

dać jednak jakąś jedną receptę na wszystkie bolączki? Zapewne nie, ale sądzę, że warto poszukać takiej, która przynajmniej odpowiadałaby potrzebie większości, a jednocześnie była zgodna z wymogami, jakie stawia przed uczestniczącymi liturgia, włączając to, a może przede wszystkim samego celebransa. Sądzę też, że czasy eksperymentów mamy już za sobą. Wierność przepisom liturgicznym, o którą upominał się św. Jan Paweł II, jawi się jako wymóg konieczny. Przepisy pozostawiają dużą przestrzeń dla kreatywności, nie zaciemniającej sensu jedności liturgii Kościoła powszechnego. Skoro pięćdziesiąt lat minęło od Konstytucji o liturgii świętej, warto wyciągnąć wnioski z tego, upraszczając, czasu eksperymentów. W końcu, nie wszystko było złe. Zapewne należy się cieszyć, że wzrosła świadomość tego, czym jest niedziela i czym jest serce samego chrześcijaństwa, a mianowicie Święte Triduum Paschalne - uczestnictwo w nim przed Soborem było znikome. Liturgia na pewno stała się bardziej przejrzysta i mimo wszystko mniej klerykalna. Jednak wprowadzenie języka ojczystego nie rozwiązało automatycznie wszystkich problemów. We wspomnianej ankiecie nie brak było głosów, że tak naprawdę dla wielu wiernych misterium Mszy świętej nie jawi się jako bardziej zrozumiałe na skutek wprowadzenia języka ojczystego. Nie jest też wezwaniem do pogłębiania znajomości tego, czym jest, choćby w sensie tylko intelektualnym. Można dodać, że obecnie na rynku mamy wiele różnego rodzaju książek, przewodników, które pomagają odkryć i zrozumieć sens gestów, rytów i modlitw Mszy świętej, zarówno tej odnowionej jak i przedsoborowej<sup>23</sup>. Internet jest w tym względzie rów-

---

<sup>23</sup> Wśród wielkiej ilości książek, artykułów zob. chociażby: B. Nadolski, *Ukochać Mszę świętą*, Warszawa 1987; Tenże, *Święto Eucharystii*, Warszawa 1987; J. Decyk, *Niedziela dniem Pana i Chrystusa*, w: *Niedziela. VI tydzień społeczny. 6-9. V*, Warszawa 1999, s. 41-63; K. Filipowicz, *Werty-*

niez nieocenioną pomocą. Dlatego też, nie odmawiając racji głosom narzekającym, można do rozgoryczonych zaapelować o trochę więcej dobrej woli i wysiłku wobec napotykanych przez nich problemów z przeżywaniem Mszy świętej.

I wreszcie sedno wyводу – odpowiedź na pytanie czy możliwa jest jakaś recepta, która w miarę zadowoliłaby ulegającą zniechęceniu i frustracji większość. Odpowiedź można znaleźć – paradoksalnie – w jednym z utyskujących głosów wspomnianej ankiety, mianowicie tym, który wspomniał, że msze są odprawiane, a nie celebrowane. Samo słowo „odprawiać” ma raczej negatywne znaczenie, choć jest tak często stosowane odnośnie do Eucharystii. Przyznać też należy, że nie mamy jakiegoś adekwatnego słowa, które odpowiadałoby randze eucharystycznego misterium. Najlepszym z możliwych jest właśnie celebrowanie i celebrowanie.

Św. Jan Paweł II we wspomnianym Liście apostolskim *Spiritus et Sponsa* wzywa, że czas odnowy mamy niejako za sobą, a nadszedł czas pogłębienia. W tym względzie Jego pontyfikat pozostawił wiele cennych dokumentów z Katechizmem Kościoła Katolickiego na czele<sup>24</sup>. Innym, nieocenionym doku-

---

kalny wymiar niedzieli, „Warszawskie Studia Pastoralne, (2011) nr14, s. 7-23. Obszerniej na temat wybranej literatury zob. T. Wielebski, *Dzień Pański w życiu katolików w Polsce. Studium pastoralno-teologiczne*, Warszawa 2013, s. 36-40 i 304-332. Rosnącemu zainteresowaniu liturgią dawną wychodzi naprzeciw monumentalne opracowanie Jean-Denis Chalufour, *Przewodnik po Mszy świętej. Objasnienie części stałych Mszy według mszału wydanego w 1962 przez bł. Jana XXIII, stanowiącego nadzwyczajną formę rytu rzymskiego z dodaniem komentowanych tekstów mszału z 1969 (w formie zwyczajnej rytu rzymskiego), mszałów: lyońskiego, dominikańskiego oraz liturgii świętego Jana Chryzostoma*, (tłum. i oprac.) P. Milcarek, Wyd. Dębogóra, Dębogóra 2012.

<sup>24</sup> Język *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, który jest przecież adresowany do wszystkich katolików (i nie tylko), jest w sumie zrozumiały tak, by



mentem w świętowaniu niedzieli ze szczególnym uwzględnieniem Mszy świętej jest List apostolski *Dies Domini* oraz swoisty testament Wielkiego Papieża – encyklika *Ecclesia de Eucharystia*. Św. Jan Paweł II przyznaje jednak, że w wychowaniu do życia liturgicznego decydująca jest rola pasterzy<sup>25</sup>. Podpowiada im też, że złotą regułą, zwykłą praktyką i probierzem celebrowanej Eucharystii jest odkrywanie i praktykowanie sztuki mistagogicznej. Dzięki niej, w przeszłości, w złotej epoce ojców Kościoła, sens misterium eucharystycznego dotarł do wielu sumień ludzkich. „Zadaniem pasterzy – zwraca uwagę Papież – jest w szczególności troska o godne sprawowanie celebracji, z uwzględnieniem potrzeb różnych grup osób: dzieci, młodzieży, dorosłych, starców, niepełnosprawnych. Wszyscy powinni czuć, że jest dla nich miejsce w naszych zgromadzeniach, dzięki czemu będą mogli poznać atmosferę panującą w pierwszej wspólnotie wierzących: «Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnotie, w łamaniu chleba i w modlitwach» (Dz 4, 42)<sup>26</sup>.

Mistagogia właśnie! Przecież Eucharystia, obok chrztu i bierzmowania, jest sakramentem wtajemniczenia chrześcijańskiego, z tą różnicą, że jest jako sakrament wielokrotnie powtarzana, ale to nie może pozbawiać ją jej inicjacyjnego charakteru. Zapewne odpowiedzialność za sztukę mistagogii, rozumianej jako ciągłe pogłębianie tego, co dokonują w nas sakramenty, spoczywa w ogromnej mierze na duszpasterzach – celebriansach. Pogłębianie „umiejętności” celebrowania jawi

---

przybliżyć prawdy wiary i misterium życia chrześcijańskiego. Ale także i w tym względzie znajdziemy pomoc w lepszym jego zrozumieniu. Zob. J. Królikowski, *Mały przewodnik po Katechizmie Kościoła Katolickiego*, Poznań 1996.

<sup>25</sup> *Spiritus et Sponsa*, 15.

<sup>26</sup> *Spiritus et Sponsa*, 12.

się tutaj jako ciągle zadanie, które z jednej strony jest odpowiedzią na potrzeby wiernych, a jednocześnie jest fundamentem osobistego uświęcenia i formacji kapłanów<sup>27</sup>. Homilia, która w ankiecie zebrała tyle krytycznych uwag, znakomicie nadaje się na wtajemniczenie w misterium liturgii, w której to Bóg udziela się człowiekowi, odkrywa historię miłości Boga do człowieka, która jest ciągle dziejącą się historią zbawienia; jest nie tylko wspomnieniem wydarzeń zbawczych ale ich owocnym uobecnieniem, uaktualnieniem w całej problematyce czasów człowieka współczesnego. Tak rozumiana homilia może stać się konkretną odpowiedzią na pytanie, czy Bóg zna moje życie i czy je prowadzi. Sztuka głoszenia homilii mistagogicznej pozostaje w zasadzie wyłącznie w gestii kapłana, wyposażonego w takie czy inne osobiste umiejętności. Ale – jak lapidarnie zauważa ks. A. Krasowski – poetą się człowiek rodzi, a kaznodzieją i homiletą staje<sup>28</sup>.

Sugestię św. Jana Pawła II podjął w Adhortacji *Misterium caritatis*, jego następca – Benedykt XVI: „Nie należy bowiem zapominać, że jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani jako przyporządkowani do Eucharystii. Z tego faktu wynika zadanie, by w praktyce duszpasterskiej dążyć do bardziej zintegrowanego rozumienia przebiegu chrześcijańskiego wtajemniczenia. Sakrament Chrztu, poprzez który stajemy się upodobnieni do Chrystusa, wcieleni w Kościół i stajemy się dziećmi Boga, sta-

---

<sup>27</sup> Por. H. Sobeczko, *Liturgia jako ars celebrandi*, w: B. Nadolski (red.), *Ars celebrandi. Materiały z sympozjum liturgicznego w UKSW (29 kwietnia 2003r.)*, Katowice 2003, s. 12-30; P. Marini, *Liturgia i piękno – nobilis pulchritudo*, (tłum. z wł. W. Dzieża), Pelplin 2007, s. 77-84; A. Sorrentino, *Celebracje liturgiczne. Sztuka przewodniczenia. Praktyczne wskazówki dla kapłanów*, (tłum. z wł. P. Cembrowicz), Kraków 2001, s. 9-15.

<sup>28</sup> Por. A. Krasowski, *Homilia niedzielna*, w: *Liturgia słowa Bożego we Mszy świętej*, Cz. Krakowiak (red.), Lublin 2001, s. 112.

nowi bramę wejściową do wszystkich sakramentów. Poprzez Chrzest jesteśmy włączeni w jedno Ciało Chrystusa (por. 1 Kor 12, 13), w lud kapłański. Jednak to udział w Ofierze eucharystycznej udoskonala w nas to, co zostało nam dane w Chrzcie. Także i dary Ducha Świętego są dane dla budowania Ciała Chrystusa (*1 Kor 12*) oraz dla dawania większego, ewangelicznego świadectwa w świecie. Dlatego najświętsza Eucharystia prowadzi do pełni chrześcijańskiego wtajemniczenia i stanowi ośrodek i cel całego życia sakramentalnego<sup>29</sup>. Ów aspekt stawania się mistagogiem pozwala zachować z jednej strony to, co cenne i niezbędne w schemacie, a z drugiej strony pozwala spojrzeć na rzeczywistość misterium życia chrześcijańskiego jak na swoiste laboratorium wiary. Mistagogia niewątpliwie chroni przed nieodpowiedzialnym eksperymentowaniem, gdyż nieustannie porusza się w ramach wyznaczonych przez samą liturgię.

Na koniec możemy postawić pytanie samym sobie jak angażujemy się w niedzielą liturgię i przeżywanie Dnia Pańskiego. Nie ma niedziel zwykłych, choć z dniem dzisiejszym właśnie został wznowiony tzw. okres zwykły w liturgii i przyznać trzeba, że jego nazwa nie jest najszczęśliwsza. Każda niedziela wszak zanurza nas w nowe życie Zmartwychwstałego Pana, a przez to jest niezwykła. Zaś misterium eucharystyczne, które jest sercem każdej, nawet zwykłej, niedzieli, jest stwarzaniem przez Boga nowych niebios i nowej ziemi (por. Iz 65, 17) z miłości dla nas. Jego zaś miłość względem nas nigdy się nie starzeje, zawsze jest ta sama i zawsze jest nowa.

Słowa kluczowe: liturgia, msza św., mistagogia, sakramenty.

---

<sup>29</sup> Benedykt XVI, *Mysterium caritatis*, 17.

## **From Schema to Experiment or about Possibilities that exist in the Holy Mass**

The great reform, which was made by the last council, was devoted in large part to the liturgy. The renewed liturgy was to be closer to the faithful, more understandable and encouraging to a better use of the opportunities it can offer. During the implementation of the decisions of Vatican II there were also some abuses. After more than 50 years since the conciliar Constitution on the Sacred Liturgy some problems in the experience of the Mass can still be noted. Some demands relate to the style and art of celebrating the Eucharist. The author of this article wonders whether it is possible to find a way that would protect the Mass from some extremes: schema and experiment. An attempt to solve the dilemma appears to be the suggestion of St. John Paul II, also confirmed by his successor - Pope Benedict XVI, and that is the return to the art of mystagogy in liturgical celebrations.

Keywords: liturgy, Holy Mass, mystagogy, the sacraments.